

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — BIAŁOSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

ZAMACH NA SKARBIEC PAŃSTWOWEJ DRUKARNI BANKNOTÓW

WARSZAWA, 29.7.
Wczoraj wieczorem policja polityczna i mundurowa wzięła w swe ręce szajkę zuchwałych kasiarzy, którzy dokonali podkopu pod Państwowe Zakłady Graficzne, gdzie jak wiadomo, drukuje się banknoty państwowe.

100 policjantów wtoczyło czworobokiem rejon od ul. Marszałkowskiej do Żelaznej i od Nowogrodzkiej do Al. Jerozolimskiej. Specjalny zaś oddział pod wodzą naczelnika wydziału bezpieczeństwa komisarja tu rządu p. Siedleckiego i naczelnika policji polit. kom. Suchenka wkroczył na umówiony znak

na posesję pod nr. 85. Oddział ten zbliżył się tyralerą do jednej z dwu szop, w której wrotach stał na straży kasiarz Juszkiewicz.

Na widok tyralery policyjnej Juszkiewicz pospiesznie zatrzaskał wrota, zabarykadował się i zaalarmował pracujących w podkopie towarzyszy.

Próby wyważenia ich okazały się bezskuteczne.

Wówczas policja dała pierwszą salwę rewolwerową. Ale i na salwę nie było z wrot żadnej odpowiedzi.

Policja dała drugą salwę. Z za wrot szopy rozległ się okrzyk:

„Nie strzelajcie, otwieramy”. Nikt jednak wrot nie otworzył. Wobec tego policja otworzyła gęsto, parę minut trwający ogień karabinowy.

Rozległy się wówczas błagalne głosy: „Nie strzelajcie, podajemy się, zaraz otworzymy bramy”!

Istotnie po zaprzestaniu strzelania brama rozwarła się szeroko i ukazał się w niej Paweł Juszkiewicz. Policja momentalnie zakula go w kajdany.

Z bronia, gotowa do strzału, oddział wkroczył następnie do szopy, gdzie zastał szereg koszów i całe stosy wikliny. Za koszami czaili się Ryszard Wojciechowski, Leib Woltryd i Zwoliński. Otoczeni, nie próbowali już stawiać oporu policji, która natychmiast obezwładniła ich i skula w kajdany.

Po usunięciu wikliny i koszów, okazało się, że za pierwszą izbą jest jeszcze druga. Policja wkroczyła do tej drugiej izby i tu, w rogu, przykrytym siennikami i deskami, natknęła się na otwór, prowadzący do piwnicy. Dotarłszy do końca piwnicy, zauważono pionową studzienkę, stanowiącą początek podkopu.

Otwór ten miał 65 cm. wysokości, a 55 cm. szerokości. Prowadził on po skośnej linii pod budynek Zakładów Graficznych, mieszczący tak zwana czwartą drukarnię z halą maszyną, kłiszami banknotów państwowych oraz podręczny skarbiec.

Szczegółowe oględziny podkopu świadczyły, że zastosowano tu ostatnie zdobycze techniki zawodowej, nieznaną dotychczas na gruncie warszawskim. Podkop był podstemplowany deskami, za prowadzona była instalacja elektryczna, znajdowała się tam nadto pompa powietrzna oraz balon z tlenem.

W połowie podkopu znajdowała się studzienka wysokości 3 metrów. Studzienka ta służyła pracującym przy podkopie za miejsce wypoczynku, rozprostowania się itd. Jednocześnie była ona zbiornikiem powietrza. W podkopie znajdowało się także maski gazowe

typu wojennego „Protekt”, rekawice gumowe i wełniane oraz cały skład narzędzi, służących do prowadzenia robót ziemnych i kasiarskich, jak dęta, młoty, świrdry itp. Podkop był wyłożony parokietami salonomi. Po istnieniu tej i gładkiej posadzki bandyci wywozili wagonetkami ziemię, którą następnie

poza obręb szopy. Znajdono też 12 koszów, przygotowanych, według zeznań kasiarzy, do wywiezienia upragnionego łupu.

Gdy część policyjną zajęła składowanie szajki przy podkopie w Alejach Jerozolimskich, inne siły jej kordonu otoczyły otchły i ciemny zakątek pod kościołem św. Barbary.

Tu właśnie bandyci mieli zwykły punkt zborny. O godz. 9-ej wieczorem policja zauważyła zbliżającą się sylwetkę eleganckiego mężczyzny

z cygarem w ustach. Był to król kasiarzy, Stanisław Cichoński. W pewnym momencie spostrzegł się, że jest śledzony. Zawrócił więc. Było już jednak za późno.

Policjanci otoczyli go.

W kwadrans później nadbiegli zdyszani jeszcze jeden groźny członek międzynarodowej bandy,

Wacław Kapała, który zbiegł z terenu walki przy Alejach Jerozolimskich. Spozstrzegłszy policję pod kościołem św. Barbary, Kapała usiłował wyczołfać się z pułapki. Zorientował się jednak, że jest już osaczony.

Wtedy dobył rewolweru i zaczął strzelać.

Policjanci z okrzykiem „reco do góry!” ujęli go i usiłowali rozbroić. Kapała dał jeszcze jeden strzał do policjantów,

lecz chybił. Próby obezwładnienia go były daremne. Kapała miotał się, jak oszalały zwierzę, pogryzł do krwi ręce policjantowi,

nie pozwalając wyrwać sobie z ręk rewolweru. Policja była wreszcie zmuszona użyć broni w obronę własną. Ranny już w rękę, Kapała upadł na ziemię i na pół przytomny zaczął strzelać namiętnie ze swego mausera na lewo i na prawo.

Przeszyty sześcioma kulami ranny w nerki, brzuch, głowę i pierś, brocząc w kałuży krwi, opadł z sił. Wtedy rozpaczliwym szepceniem, przeczując nieubłagane nadchodząca śmierć, poprosił o sprowadzenie księdza. W kilka chwil nadszedł proboszcz św. Barbary wyśpiewał Kapałowi i udzielił mu ostatnich namaszczeń.

Zamożni ludzie kasiarzami Członkowie szajki która chciała okraść drukarnię banknotów

Członkowie bandy, którą wczoraj zlikwidowano podczas zamachu na drukarnię banknotów, znani są doskonale policji. Wielokrotnie karani byli sądownie za kradzieże i włamania.

Ryszard Wojciechowski, lat 40 podczas wojny przebywał w Rosji. W Warszawie zjawiał się w r. 1918 i począł szukać jakiegoś przedsięwzięcia handlowego. Mówiono o nim, że przywiózł wtek sze pieniądze z Rosji.

Całe jego zachowanie świadczyło, że posiada istotnie większą gotówkę, o czem między innymi świadczyły klejnoty jego żony, w które ubierała się chętnie.

W stosunkach osobistych wywierał dodatnie wrażenie. Blondyn o błękitnych oczach, w których odzwierciedlał się niemały spryt, miał dar zjednywania sobie ludzi.

Dzięki temu, ci, którzy mieli z nim do czynienia, nie wierzili po głoskom, iż Wojciechowski był kasiarzem i w Rosji dokonał podkopu pod jakiś bank w Kijowie czy też w Moskwie.

Wojciechowski nabył drukarnię w r. 1919 przy ul. Zielnej (dawniej Gimsa) i prowadził ją przez kilka miesięcy i ostatecznie sprzedał ją „Rozwojowi” z niewielkim zyskiem.



Cichoński Stanisław, Kapała Wacław, Wojciechowski Ryszard, Woltryd Leib

Ujęci włamywacze stanowili szajkę międzynarodową Upomina się o nich policja wiedeńska i berlińska Dokonali oni włamania do skarbcza Banku Dyskontowego

Przewodzone energiczne dochodzenie wykazało, że ta sama banda dokonała podkopu pod Bank Dyskontowy

Nauczeni przykładem doświadczeniem tym razem zaopatrzyli się w lepsze przyrządy i założyli wentylatory.

Policja warszawska otrzymała już telefonogramy od policji wiedeńskiej i berlińskiej w sprawie włamania i podkopów pod tamtejsze banki, których sprawcy nie zostali wykryci.

Policje zagraniczne są pewne, że były one dziełem tej samej bandy. Wskazuje na to sposób przeprowadzenia roboty użyte do tego środki techniczne.

Dziś rano na miejsce podkopu przybyła komisja sądowa - Siedczą dla przeprowadzenia dochodzenia.

OD 4-go DO 11-go WRZESNIA cała Polska winna stanąć w szeregu budowniczych polskiego lotnictwa WARSZAWA, 29.7.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, w którym poleca władzom energicznie poprzeć organizację „Tygodnia Lotniczego”, „Tydzień Lotniczy” będzie trwał od 4 do 11 września.

Litewskie manewry na pograniczu polskim KOWNO 29.7. — Litewski sztab generalny organizuje na pierwszej połowie sierpnia wielkie manewry, które mają być przeprowadzone na pograniczu polskim.

Niemcy nie spełniły zobowiązań rozbrojenowych niech nie oczekują przeto ewakuacji Nadrenji Solidarność Anglii i Francji

LONDYN, 29.7. — Tel. wł. — Locker - Lamson oświadczył wczoraj w imieniu rządu w Izbie Gmin, że układ, który doprowadził do wycofania międzywojskowych wojskowych komisji kontrolnych z Niemiec, oprócz zadania zburzenia fortyfikacji niemieckich na wschodzie, zawierał także postanowienia dotyczące rozbrojenia Niemiec.

Punkty te nie są dotąd wykonywane a „ewakuacja Nadrenji” zależy nie tylko od spełnienia zobowiązań rozbrojenowych, lecz od ogólnego dotrzymania przez Niemcy zobowiązań traktatowych.

Doniosłość polityczna tej angielskiej emucacji oficjalnej, polega na tem, że jest ona najzupełniejszym przyjęciem francuskiego punktu widzenia na sprawę ewakuacji Nadrenji.

SOWIECCY LOTNICY w swym radzie europejskim zawadzą o Polskę

MOSKWA, 29.7. W najbliższych dniach rozpoczynają lotnicy sowieccy Wojnicki i Spilin raid powierzy na samolocie konstrukcji sowieckiej. Program raidu obejmuje między innymi, odwiedzenie Polski. Lotnicy sowieccy zamierzają mianowicie dokonać lotu według marszruty: Moskwa, Piotrogród, Rewel, Szokholim, Kopenhaga, Berlin, Paryż, Wiedeń, Praga, Lwów, Kijów, Moskwa.

Doniosłość polityczna tej angielskiej emucacji oficjalnej, polega na tem, że jest ona najzupełniejszym przyjęciem francuskiego punktu widzenia na sprawę ewakuacji Nadrenji.

Premjer Bratianu okradziony Włamywacze zabrali z jego willi klejnoty i dokumenty

BUKAREST 29.7. W willi Bratianu w miejscowości Florika, ubiegłej nocy dokonano zuchwałej kradzieży. Prócz kosztowności skradziono pewną ilość dokumentów, które podobno posiadają poważne znaczenie państwowe.

Doniosłość polityczna tej angielskiej emucacji oficjalnej, polega na tem, że jest ona najzupełniejszym przyjęciem francuskiego punktu widzenia na sprawę ewakuacji Nadrenji.

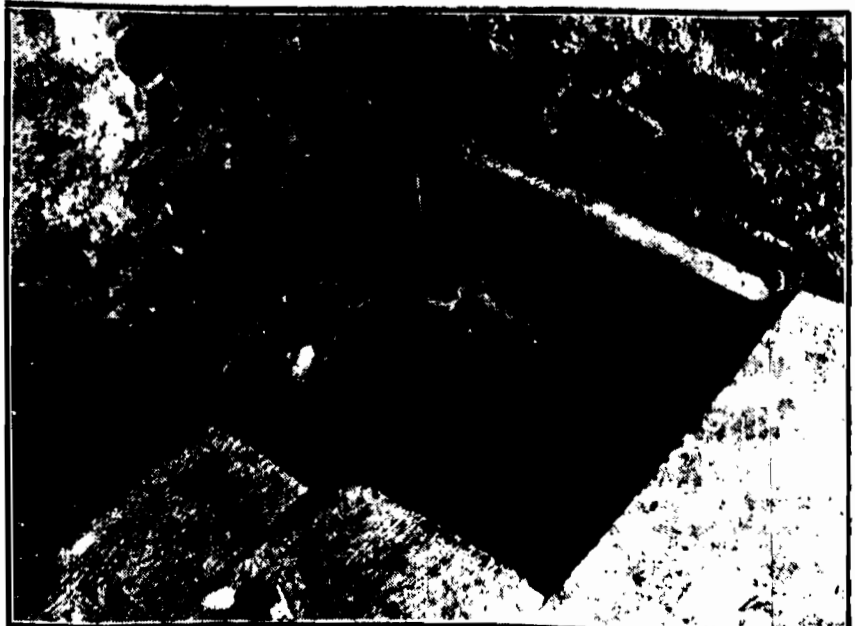
W oczach narzeczonej W przeddzień ślubu OFICER - INWALIDA utonął podczas przejażdżki łódką

PARYŻ 29.7. — Pod Chateau Thierry na Marne oficer armji francuskiej, inwalida, w czasie przejażdżki na łodzi, z narzeczoną, wskutek przechylenia się łódki wpadł do wody. Narzeczoną podał mu wiosło, które tonący złapał, jednakże nie mógł się u

trzymać. Rana, która odniósł w czasie wojny, otworzyła się i nie szczęśliwy zatonął.

Tragedja zdarzyła się w przeddzień ślubu narzeczonych.

LONDYN, 29.7. Wczoraj znakomity pisarz angielski George Bernard Shaw obchodził 71-letnie swych urodzin



WJĘSCIE DO PODKOPU

Comówi Mae Murray
o swym szwagrze
a mężu Poli Negri

... Negri, świetna gwiazda filmowa, którą zaledwie przed kilku tygodniami wszystkie ilustrowane pisma świata fotografowały przy boku ks. Mdivany, szczęśliwego małżonka — rozwodzi się. Dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie wówczas, kiedy gazety obiegły pierwszy sygnał tego sensacyjnego rozwodu — wypowiedziała się na ten temat inna słynna gwiazda ekranu a zarazem szwagierka Poli Negri, Mae Murray.

Mae Murray rok temu wyszła za mąż za brata obecnego męża Poli Negri.

Mae Murray bawi obecnie w Wenecji, gdzie interwiewowała ją jeden dziennikarzy włoskich.

— Jestem bardzo szczęśliwa w małżeństwie, — powiedziała artyści. — Mój mąż jest moim najlepszym kolegą.

— A co sądzi pani o małżeństwie swego szwagra z Polą Negri? — zapytał dziennikarz.

Mae Murray zrobiła lekceważący gest i odparła z niechęcią:

— Brat mojego męża żył zawsze w sposób nieobliczalny. Nigdy nie utrzymywaliśmy z nim stosunków. Każdy jest kowalem swego losu. Oto wszystko, co mogę panu powiedzieć.

ELIKSIR ŻYCIA-LUKUTATE
Tajemnicza roślina Indyjska
PRZYWRACAJĄCA MŁODOŚĆ

Nienormalny, daleki od przyrody, tryb życia, zwłaszcza mieszkańców miast, ujemnie wpływa na długowieczność, skraca młodość i powoduje przedwczesną starość.

Nic dziwnego, że prawie wszędzie, szczególnie w latach ostatnich, gorliwie szukają sposobów i środków przeciwko temu. Za pominięciem już prawie o teoriach prof. Miecznikowa, dużym natomiast rozgłosem cieszą się obecnie metody odmładzające Steinacha i Woronowa, polegające na przeszczepianiu gruczołów.

Przybędzie nam może wkrótce jeszcze jeden środek walki ze starością, środkiem zaś tym ma być podobno, owoc pewnej rośliny w Indiach „lukutate”.

Oddawna już zauważono, że w pewnych okresach wyszukują i jedzą „lukutate” słońce, papugi i niektóre ptaki drapieżne, odznaczające się niezwykłą długowiecznością, słońce, np., dosięgają według niektórych badaczy, 400 lat, 100-letnie zaś papugi nie należą wcale do rzadkości.

Czy jest w tym jakiś związek przyczynowy z ich długowiecznością? Te same jednak zwierzęta w

niewoli żyją znacznie krócej, ale czy tylko z powodu braku „lukutate”, czy też wskutek innych przyczyn?

Na korzyść odmładzających właściwości cudownego owocu przemawia następujący przykład:

Pewien wychowany w niewoli

słoń, zwany „Jai Singh”, liczący obecnie 96 lat, gdy dosięgnął 92 roku życia, zaczął widocznie starzeć się, słabnąć, nikać wprost w oczach. Dano mu „lukutate”... i, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, objawy starości zaczęły ginać, słoń odzyskał siły, zdrowie, energię, miał potom-

stwo i dotychczas czuje się doskonałym.

Wiele też daje do myślenia i ta okoliczność, że szczer Shuriaghatis, zamieszkały w okolicach obfitujących w „lukutate” i przeto często spożywający owe owoce, odznacza się niezwyklej zdrowiem, siłą, urodą i długowiecznością, na setki bowiem liczą się wśród niego ludzie, którzy przekroczyli już 100 lat, są jednak jeszcze pełni sił i zdolni do pracy. Często też spotyka się tam ludzi mających po 130 — 140 lat, sprawających wrażenie zaledwie 70-letnich.

Na życzenie maharadży Jaipuru pewien znany uczonego hinduski rozpoczął niezbyt dawno ściśle badania nad cudownymi właściwościami „lukutate”, które ma, podobno, znakomicie działać na serce, krew i cały organizm.

Nie jest wykluczone, że ów dziwny owoc może wpływać dodatnio na spotęgowanie odporności naszego organizmu i energiczniejszą przemianę materii, zabójczo zaś na różne mikro-organizmy chorobotwórcze, niszczące nasze zdrowie oraz przyspieszające starość i śmierć.

Przyszłość pokaże, czy ziści się nadzieja zdobycia nowego po tejnośrodku odmładzającego, czy też zawiedzie nas, jak wiele innych.

Jak pan Dennet
odzyskał mowę
CUD

KINEMATOGRAFU

Mr. Ernest William Dennett brał udział w wielkiej wojnie i ranniony odłamkiem granatu stracił wzrok i mowę.

Szczęśliwie dokonana operacja przywróciła mu oczy, mowę, jednakże nie odzyskał i od 1917 nie przemówił ani słowa.

Kilka dni temu p. Dennett poszedł do kina, aby obejrzeć obraz „Syberja”, przedstawiający z okropnym realizmem przebieg rewolucji rosyjskiej.

Wrócił do domu i położył się spać. W pamięci jego przewijały się pełne grozy, krwawe sceny widzianego ostatnio filmu. Przewracał się niespokojnie z boku na bok, wywołując niepokój w sercu matki, która nie wiedziała, czemu przypisać dziwne zachowanie się syna.

— Och! — wykrzyknął nagle śpiący i zbudził się zły potem.

— Co ci jest, dziecko? — zapytała stroskana matka.

I nagle stała się rzecz nieoczekiwana. Nemoiwa podniósł się na poduszkach i rzekł najnormalniej szym głosem:

— Śniło mi się, że zbliża się do mnie jakiś straszny bolszewik ze sztylblem w ręce i zamiar miał mnie zabić. Taki, jakiego widziałem w kinie.

Pod wpływem przerażenia obudziłem się i — jak widzisz — mamo, odzyskałem mowę.

Idealny typ amerykańskiej piękności



Aktorka filmowa Billie Dove.

Po polowie wielorybów



Maly parowiec transportuje obdarte ze skóry zwierzęta.

EKSMISJA „DYBUKA”
z ciała „opętanej” Angielki
przez amerykańskiego czarodzieja - spirytystę
Uczeni przypatrują się i kręcą głowami

Cóż dziwić się, że np. w zapadłych kątach Rosji odbywają się od czasu do czasu ceremonie wypędzania „złego ducha”, jeżeli obrzęd taki odbył się przed kilkoma dniami w Londynie i to w murach uniwersytetu w obecności znakomych uczonych.

Eksperymencie dokonał lekarz z Los Angeles, dr. Karol Wickland, znany spirytysta amerykański. Pacjentką była żona jednego z lekarzy londyńskich, osoba naogół zdrowa, lecz od czasu do czasu zapadająca na ostrą melancholję, połączoną z napadami szału, w którego czasie występują instynkty mordercze i samobójcze.

Dr. Wickland twierdzi, że już nieraz udało mu się wleczyć takie zaburzenia psychiczne. Nie stosuje przy tem bynajmniej hipnozy, lecz istotnie... wypędza duchy, które obrwały sobie za siedzisko ciało chorego. Nie są to duchy złe i piekielne, lecz duchy ludzi zmarłych. Upór, jak okazują, zajmując całe lata i ciała żyjących przypisuje dr. Wickland nie złośliwości lecz... głuności. Taki duch nie zdał sobie poproszą sprawę, jaką szkole wyraża zdanie psychologa żywicenu. Ale

można mu to wytłumaczyć, a wówczas ustępuje.

Pośredniczkę między duchami a dr. Wicklandem jest jego żona, wybitne medium.

Przebieg pierwszego seansu, — zwykle jeden nie wystarcza, — był zdaniem dr. Wicklanda bardzo pomyślny. A odbył się on tak:

Pani Wickland zasnęła w obecności pacjentki i obserwatorów i niebawem weszła w kontakt z duchem jakiejś dziewczynki, Klary Stevens. Od niej dowiedziano się, że ciało pacjentki opanował zły, mściwy duch, który oświadczył, że ani mu się śni ustąpić.

Wówczas dr. Wickland rozpoznał kazanie i w kunsztownej oracji namawiał ducha do porzucenia dotychczasowej siedziby. Po godzinnych perswazjach medium znowu się odezwało: to Klara Stevens komunikowała zabranym, że widzi pierwszy skutek zabiegów doktora: zły duch uśmiechnął się!

Dr. Wickland uznał to za dobry znak i przerwał seans, zapowiadając, że na następnym posiedzeniu przeprowadzi już napewno całkowitą eksmisję złego ducha.

Samoloty to broń straszliwa
Dowodły tego manewry powietrzne w Anglii
W razie prawdziwego ataku
Londyn byłby zburzony

BERLIN, 28.7. — Tel. wł. — Prasa niemiecka nie jest w stanie ukryć zadowolenia z powodu wykonywania manewrów powietrznych w Anglii.

Dzienniki donoszą o dalszych ćwiczeniach, podczas których zaatakowano Londyn 250 samolotów.

Wojskowi i rzeczoznawcy ocenić nie mogli, że podczas tego nocnego, koncentrycznego ataku, jedynie 16 samolotów odkryły reflektory i że tylko tych 16 samolotów było w ogniu artylerji.

Rezultat manewrów jest w każdym razie ten, że gdyby ataki te przeprowadzone zostały naprawdę, większa część Londynu byłaby zburzona.

Wielkie samoloty bojowe okazały się, jak wynika z doświadczenia, bronią straszliwą, wobec której zaatakowane miasto jest bezsilne nawet przy najstaranniej przygotowanej obronie.

Organizacja kąpeli rzecznych
w Warszawie
Czujna policja wodna — gwarancją bezpieczeństwa

Częste bardzo wypadki karygodnego lekceważenia przepisów i kąpienia się w miejscach niedozwolonych, co pociąga za sobą nie rzadko katastrofy, zmusiły naszą policję do rozciągnięcia bacznego dozoru nad kąpiącymi się w Wiśle.

Kierownik komisariatu wodnego „stary wlk morski” kom. Szczepanowski zorganizował tę kontrolę fachowo, z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Codziennie, pomieważ dno Wisły jako bardzo piaszczyste jest ruchome, funkcjonariusze komisariatu wodnego badają dno i odgradzają tykami tereny, gdzie wolno się kąpać.

W miejscach tych głębokość może wynosić najwyżej 1.20 m., przy czym musi być zachowany t. zw. pas rezerwowy, sięgający wgłąb rzeki na 3 do 4 metrów po za tyczki.

Nikommu poza te tyczki wyjść nie wolno. Jedyne tylko wykwalifikowani pływacy, którzy zdali egzamin w Związku pływackim i zaopatrzeni są w czapczki z numerem i stemplem, służące jako legitymacje pływackie, mają prawo pływania po całej Wiśle.

Kontrolę nad kąpiącymi się wykonują posterunki policyjne.

Na samej rzeczce czuwa kilka oddziałów policyjnych. Również brzoza Wisły dokładnie są patrolowane przez policję pieszą i konną.

Od amatorów kąpeli w miejscach niedozwolonych ściągane są dotąd karę w wysokości 10 zł,

Dziwaczna przyjaźń



Pies owczarek i młoda wrona, oboje są „maskotami” pewnego pułku irlandzkiego

STRASZNE ZNĘCANIE SIĘ NAD GENERAŁEM ROSYJSKIM
Podróż oskarżonego
wśród wieców i okrzyków
żądających kary śmierci

MOSKWA 28.7. Prasa sowiecka podaje szczegóły procesu gen. Annienkowa, który odbywa się obecnie w sądzie sowieckim w Siemipalatinsku.

Przed procesem został przewieziony gen. Annienkow w specjalnym wagonie kolejowym z Nowo-Nikołajewsk do Siemipalatinska. Na każdej stacji pociąg zatrzymywano i przed wagonem, w którym się znajdował więziony generał, odbywały się wiece, podczas których żądano skazania go na karę śmierci. Podróż ta trwała dwa tygodnie.

Rekord akrobatyki lotniczej
zdobyty mimowoli

OSLO 28.7. — Tel. wł. — Rekord akrobatyki powietrznej zdobył zresztą mimowoli, powlen norweski pilot rezerwy.

Ładując na morzu, stwierdził w ostatnim momencie, że opuściwszy się na morze, wpadnie pod nadjeżdżający całą parą okręt „Jarlsberg”.

Jedynie co mu pozostało, było podjęcie karkołomnej próby wylądowania na mostku kapitańskim. Szczęście sprzyjało mu.

Koniec skrzydła hydroplanu uderzył tak szczęśliwie o maszt okrętu, że samolot okreciwszy się lekko dookoła tej zaimprovizowanej osi, osiadł cało na mostku dowódcy okrętu.

Uratowany



Pchana silnym motorkiem łódź szybko zbliżyła się do tonącego. W parę chwil później pewne dionie policjantów chwytają go za rękę i wyciągają z wody. Dzięki sprawnym akcją patrolu policji wodnej tonącego łodzie zostało uratowane.

Na pomoc!



W dali na wodzie widać głowę tonącego. Na pierwszy sygnał alarmowy od przystani komisariatu wodnego odbija łódź ratunkowa. Jeden z policjantów ubrany w pas ratunkowy na wszelki wypadek, gdyby zaszła konieczność rzucania się do wody.

